



IRISH TRANSLATORS' AND INTERPRETERS' ASSOCIATION  
CUMANN AISTRITHEOIRÍ AGUS ATEANGAIRÍ NA HÉIREANN

## 2021 ITIA Translation Competition for Secondary School Students

### Calling all budding translators!

The Irish Translators' and Interpreters' Association (ITIA) was set up in 1986 and is the only professional association in Ireland representing the interests of practising translators and interpreters.

Given the success of the translation competition over the past five years, the ITIA is once again organising the competition for secondary school students in Ireland.

Please see page 2 below for the Polish text which is an excerpt from ***Miś*** by **Grzegorz Pełczyński**.

A prize of €100 will be awarded to the best translation from Polish.

The deadline for receipt of translations is:

**5 pm, Wednesday, 5 May 2021**

#### Please read the following carefully:

- Completed translations are to be sent as a PDF attachment only to: [competition@translatorsassociation.ie](mailto:competition@translatorsassociation.ie)
- Please include your name, the name of your school and your year at school when submitting your translation.
- While students are encouraged to do online research and to use dictionaries, the use of a machine translation system such as Google Translate to actually translate the text is not permitted.
- Previous winners may only enter for a language combination for which they have not won a prize.
- Please note: the competition is not open to the families of members of the Association.
- Winners will be announced in September 2021 and, depending on the situation with the COVID pandemic, we may be able to hold the prize-giving ceremony once again in Dublin.
- Please address all queries to: [competition@translatorsassociation.ie](mailto:competition@translatorsassociation.ie)



IRISH TRANSLATORS' AND INTERPRETERS' ASSOCIATION  
CUMANN AISTRITHEOIRÍ AGUS ATEANGAIRÍ NA HÉIREANN

## *Miś*

Nie zdążyłem rozpakować kanapki, kiedy usłyszałem za drzwiami jakieś głosy. Odłożyłem więc ją na bok. Sekundę później sekretarka wprowadziła do gabinetu mężczyznę o wyglądzie biznesmena.

- Panie dyrektorze, chcę przekazać dar dla Muzeum Zabawek - powiedział wyjmując z torby misia. Misiu był z brązowego pluszu dobrej jakości i miał zielony kaftanik zapinany na guziczki.

- Jest piękny - wyraziłem szczerzy zachwyt.

- Przysłała go dla mnie krewna z Argentyny, kiedy się urodziłem. Ale ma więcej niż trzydzieści osiem lat, bo przedtem służył moim starszym kuzynom.

- Nie żał panu się z nim rozstawać?

- Nie jestem sentymentalny, a przynajmniej staram się nie być - uśmiechnął się smutno. - A poza tym niedawno przeprowadziłem się do mniejszego mieszkania i muszę się pozbyć części swoich rzeczy.

Niebawem misiu został umieszczony w gablocie pośród innych misiów i zapewne dobrze mu tam było.

Kilka miesięcy później jedna ze zwiedzających weszła do mego gabinetu, czymś bardzo podekscytowana.

- Skąd macie misia w zielonym kaftaniku?!

- Otrzymaliśmy go w darze.

Kobieta zamilkła na dłuższą chwilę. Ja również nic nie mówiłem.

- Najpierw zakochałam się w tym misiu - odezwała się cicho - a potem w jego właścicielu. A potem... A potem w kimś innym. I to był wielki błąd! Nie do naprawienia. Proszę mi wybaczyć, niepotrzebnie zwracam panu głowę.

- Wprost przeciwnie. Chętnie słucham różnych historii, zwłaszcza z dobrym końcem.

- Moja ma tylko zły - westchnęła przeciągle. - Były mąż nie chce w ogóle ze mną rozmawiać.

- Proszę pani, za dwa tygodnie organizuję przyjęcie dla osób, które podarowały jakąś zabawkę naszemu muzeum. Będzie także ofiarodawca znanego pani misia. Gdyby pani nam coś ofiarowała, mógłbym panią też zaprosić na to spotkanie.

- Ale z dzieciństwa mi nic nie zostało.

- Nie szkodzi. W antykwariacie na ulicy Kwiatowej widziałem śliczny komplet kości do gry z osiemnastego wieku.

W czasie przyjęcia byłem bardzo zajęty. Wygłosiłem przemówienie. Rozkroiłem tort i rozdałem gościom po kawałku. Jednak cały czas śledziłem zachowanie tych dwojga.

Początkowo skrętnie się omijali. Następnie zobaczyłem, że ze sobą bardzo poważnie rozmawiają. A potem, że razem wychodzą. Przez okno widziałem, jak idą powoli ulicą i skręcają w tę samą stronę.

[Grzegorz Pełczyński]